Cena numeru 30 h. Nr. 75. Rok I. Środa dnia 18 Września 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

O pokój.

Minęło 4 lata od początku wojny, mija wkrótce 2 lata od pamiętnej propozycji pokojowej państw sprzymierzonych. Obecnie do zbioru wszystkich wystąpień dyplomatycznych państw wojujących zjawia się nowy dokument: nota Austro-Węgier zapraszająca wszystkie państwa wojujące i neutralne na wymianę zdań.

Ogłoszenie urzędowe brzmi:

„Objektywne i sumienne zbadanie stosunków, w jakich się znajdują wszystkie państwa prowadzące wojnę, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że wszystkie narody bez względu na to, po której stronie walczą, tęsknią za szybkiem ukończeniem, krwawej walki“.

Świadom swego rząd austro-węgierski postanowił wszystkich prowadzących wojnę przyjaciół i nieprzyjaciół skierować na drogę, którą uważa za możliwą do wstąpienia na nią i zaproponować im wspólne zbadanie w swobodnej wymianie myśli, czy dane są te założenia, któreby pozwoliły wnosić, że szybkie wdrożenie rokowań pokojowych miałoby widoki. W tym celu c. i k. rząd zaprosił dziś rządy wszystkicn państw prowadzących wojnę na poufną, nie obowiązującą wymianę zdań, w którejś z miejscowości w neutralnej zagranicy“.

W obszernej nocie wystosowanej przez c. i k. rząd do rządów państw wojujących znajduje się przypomnienie wystąpień rozmaitych dyplomatów w sprawie pokoju i szczegółowa motywacja potrzeby wymiany zgań.

Podkreślając szczególnie zasady pokojowe sformułowane przez prezydenta Wilsona w jego mowie z 12 lutego r. z, autorowie noty zapomnieli jednak widocznie o innych zasadach wysuniętych przez rewolucję rosyjską, zasadę samostanowienia narodów. Przypomnijmy sobie notę rządu Kiereńskiego wysuwającą tę zasadę. Rządy państw centralnych zrazu zadeklarowały swoję zgodę na wystawione postulaty, tylko skreśliły wyjaśnienie, że prawo samostanowienia przysługuje wszystkim krajom, nie tylko będącym terenem walki.

Obecna nota nic o tej zasadzie nie wspomina; czyżby w Monarchji Austro - Węgierskiej nie była ona aktualna?

Nie należy się łudzić by nota ta wywołała odpowiedni skutek: zawarcie pokoju Nie należy się łudzić, by była ona wszędzie przychylnie przyjętą. Już obecnie dochodzą głosy oburzenia ze strony wszechniemców austrjackich.

Państwa koalicji przyjmą zapewne notę z dużą rezerwą. Sytuacja strategiczna na froncie zachodnim przedstawia wszelkie szanse powodzenia dla koalicji. Foch uważa ofensywę obecną jedynie za przygotowawczą, mającą na celu odsunięcie możliwe dalsze Niemców od ważnych pod względem przemysłowym centrów. Faktyczną zaś ofensywę szykuje na wiosnę. Koalicja więc nie będzie się spieszyć obecnie z zawieraniem pokoju.

S.

W sprawie reemigracji

Wobec niesłabnącego zainteresowania się ogółu reemigracją ze wschodu i ciągłych postępów w tej sprawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości publicznej poniższe informacje:

Sprawy reemigracji z Wielkorosji powierzone są przedstawicielowi Rady Regencyjnej, który do tych celów utworzył Centralny Urząd Reemigracyjny w Moskwie. W innych większych miastach Wielkorosji są lub będą w niedalekiej przyszłości otwarte urzędy reemigracyjne, mianowicie: w Petersburgu, w Kazaniu, Smoleńsku, Rosławlu, Woronežu, Tule, Kursku, Twerze, Kałudze, Włodzimierzu, Kostromie, Wiaźmie, Niżnim Nowgorodzie, Penzie, Tambowie, Petrozawodzku, Wielkich Łukach, Taszkiencie, Astrachaniu, Carycynie, Omsku, będą się znajdowali pełnomocnicy Centralnego Urzędu Reemigracyjnego.

Udzielanie przepustek z Rosji przez granicę będzie stosowane w daleko szerszym zakresie, niż dotąd. Na pierwszym planie leży usunięcie uchodźców, skupionych w Orszy, Smoleńsku i Wiaźmie, z Moskwy będzie mogło wyjeżdżać narazie po tysiąc osób tygodniowo.

Porządek uzyskiwania pozwoleń na powrót z Moskwy jest obecnie następujący:

1) Osoba, pragnąca powrócić do kraju, musi się zarejestrować w punkcie, wskazanym przez komisarjat dla spraw polskich, gdzie uzyskuje zaświadczenie, że do jej wyjazdu przeszkód politycznych niema.

2) Takie samo stwierdzenie, że do wyjazdu przeszkód niema, należy następnie otrzymać w Centralnem Kolegjum dla spraw jeńców i wygnańców (Centralplenbież) przy ul. Wielkiej Nikickiej № 45.

3) Uzyskać pozwolenie na przejazd do Królestwa Polskiego w Komisarjacie do spraw zagranicznych.

4) W końcu Centralny Urząd Reemigracyjny Męża zaufania Rady Regencyjnej (Krestowozdwiżenskji Piereułok № 7. Wozdwiżenka), wydaje pozwolenie na powrót do Królestwa Polskiego w worozumieniem z oficerem łącznikowym niemieckim.

Osoby, mające takie pozwolenie, jadą bezpłatnie z Moskwy w pociągach uchodźczych do celu podróży, przesiadając się w punkcie, gdzie się kończy kolej żelazna szerokotortwa, t. j. w Baranowiczach.

Uzyskiwanie pozwolenia na powrót z Ukrainy i innych okręgów b. Ces. Rosyjskiego.

O takie pozwolenia można się starać albo osobiście na miejscu swego pobytu, albo przez krewnych w Warszawie w Wy-

dziale Reemigracyjnym. Jeżeli osoba pragnąca powrócić znajduje się w miejscowości, gdzie wydział reemigracyjny ma swojego komisarza, a więc w Kijowie, Odesie, Równem, Hołobach, Homlu lub Kowlu, to należy zgłosić się do tegoż komisarza osobiście. Komisarz ma prawo udzielania pozwolenia na powrót.

Jeżeli zaś w pobliżu niema komisarjatu reemigracyjnego, można złożyć podanie w miejscowej komendanturze wojskowej (Orts Kommandantur). Należy tamże informować się, czy pozwolenie już nadeszło. Otrzymawszy je można jechać na własny koszt, lub w zbiorowym transporcie i bezpłatnie. W tym ostatnim wypadku należy się udać do najbliższego komisarjatu reemigracyjnego.

W Warszawie wnosi się podanie w Wydziale Reemigracyjnym Min. Spr. Wewn. ul. Nowy-Świat 69 za pośrednictwem krewnych lub znajomych. Treść podania wypisanego na specjalnym blankiecie musi być poświadczona przez dwie wiarogodne osoby, lub przez instytucję społeczną. Od złożonego podania pobiera się opłata w kwocie 3 marek.

Ministerstwo załatwia podania za pośrednictwem Gen. Gub. Warsz. lub odpowiedniego komisarza uchodźczego. Osoby, w imieniu których złożono podania w Warszawie, powinny się informować u najbliższego komisarza uchodźczego, czy pozwolenie na powrót jest im udzielone, komisarze bowiem nie zawiadamiają listownie interesowanych.

Pewna liczba podań o powrót jest niewłaściwie składana w Gen.-Gub. Warszawskiem i Lubelskiem z pominięciem Wydziału Reemigracyjnego.

Nieraz okazuje się, że w podaniu brakuje różnych danych o osobie uchodźcy, które trzeba uzyskiwać w drodze korespondencji. Otóż należy podać do ogólnej wiadomości, że składane w Gen.-Gub. podania tudzież Gen.-Gubernatorstwo kieruje do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wydział Reemigracyjny. Ministerstwo zaś zwraca następnie podania Gen.-Gub. ze swoją opinją. Taka okólna droga pociąga za sobą znaczną zwłokę w otrzymaniu pozwolenia na powrót, której dałoby się uniknąć, składając podania wprost w Wydziale Reemigracyjnym Min. Spraw. Wewn. w Warszawie, Nowy-Świat 69, albo w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 51, gdzie istnieje komisarjat uchodźczy, działający na okupację austrjacką.

„Głos“.

Rząd syberyjski, a Polska.

Według wiadomości z Kopenhagi, rząd Syberyjski zarządził przymusową mobilizację, od której zostali wyłączeni tylko Polacy.

Komunikat urzędowy rządu syberyjskiego, wydany w tej sprawie, głosi, że Litwa, Ukraina, kraj Łotyszów i inne oderwane od Rosji kraje nie stanowią państw samodzielnych i rząd Syberji dąży do złączenia na podstawach federacji wszystkich krajów dawnego państwa rosyjskiego, za wyjątkiem Polski.

Ten sam pogląd wyrażają wszystkie stronnictwa polityczne Związku odrodzenia i partje patrjotyczne w Rosji europejskiej, uważają, że wszystkie kraje, które odpadły od Rosji na zasadzie traktatu brzeskiego, powinny jej być zwrócone za wyjątkiem Polski, której już w 1917 r. 30 marca zrzekł się w imieniu Wolnej Rosji Rząd Tymczasowy.

Ten sam pogląd w sprawie Polski wyrażają podobno wszystkie mocarstwa koalicji.

Bank Państwa Polskiego.

„Berliner Borsen Courir“ pisze:

W związku z odbywającymi się rokowaniami w sprawie budowy państwa polskiego, omawiane są również warunki wstępne w zakresie nowego ustroju finansowości polskiej. Rząd zajęty jest obecnie opracowaniem formy dla przyszłej gospodarczej rady Europy środkowej; ta rada zajmie się sprawą własnej waluty państwa polskiego i ustaleniem linji wytycznej co do pokrycia w operacjach przyszłego państwowego Banku polskiego. Ponieważ rząd zamierza zawrzeć nową umowę w celu utrzymania równi (paryteu) między marką niemiecką a polską, trzeba będzie zarządać rękojmi wobec konieczności utrzymania nadal gwarancji niemieckiego Banku Rzeszy wobec przyszłego Banku polskiego.

Na marginesie...

Dużo jest jeszcze u nas głęboko zakorzenionych zwyczai, mało lub wcale niezgodnych z duchem czasów obecnych, przeciwnie nawet, wyraźnie przypominają one czasy poddaństwa, czasy niewoli i poniżenia godności ludzkiej. Do takich zwyczai niewątpliwie zaliczyć należy, tkwiący jeszcze tu i owdzie, naturalnie u jednostek mało kulturalnych, zwyczaj całowania w rękę. Nie mówię tutaj o całowaniu rączek kobiecych to ślad dawnej rycerskości względem płci słabszej, nie mówię też o całowaniu rąk ojca lub matki, gdyż nawyk ten jest zupełnie zrozumiałym, tak jak wytłomaczonem jest całowanie pierścienia biskupa, ze względu na tkwiące w nim relikwie, ale zrozumieć nie mogę dlaczego ludzie, nie koniecznie biskupi, że specjalnym naciskiem i przyjemnością dają lub nawet każą obcałowywać swe często „brudne“ łapy ludziom słabszym, w ten lub inny sposób od nich zależnym. Czem wytłomaczyć to postępowanie jednostek z pozoru kulturalnych?

Chyba chęcią reklamy absolutnego braku kultury, lub chęcią wywyższenia się, lub też poprostu głupoty, tej specjalnie ludzkiej, bez miary i granic.

Zwyczaj całowania rąk ma jeszcze szczególnie dużo zwolenników wśród mieszkańców wsi, ma też mniej licznych w miastach między jednostkami, które widać tak przywykły do tradycji niewoli, że jeszcze dotychczas nie mogą, czy też nie umieją otrząsnąć się z tego zwyczaju wyraźnie urągającemu najprostrzym zasadom szanowania godności ludzkiej.

Prawdziwe postulaty Klubu Ludowego.

Znajdujemy je w ostatnim numerze „Gazety Ludowej“, będącej organem Klubu. Dźwięczy w nich bardzo silna nuta radykalna i nieufność do tych sfer rządowych, które miały nadzieję uczynienia z Klubu biernego narzędzia swej polityki.

Uchwały zgromadzenia ludowego w Łęcznej, pow. Lubartowski, na którem p. Starzyński, prezes Klubu Ludowego zdawał sprawozdanie ze swych czynności w Radzie Stanu.

Zgromadzeni wzywają Klub Ludowy w Radzie Stanu do dalszej energicznej i niewątpliwej obrony: *jednoizbowego sejmu polskiego*, bo izba powyższa, czyli senat jako zabytek przeszłości i ostoja przywilejów klas bogatych, jest w Polsce zupełnie zbyteczną, *powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania prawa głosowania do sejmu* polskiego z 3-miesięczną osiadłością oraz czynnem prawem wyborczem w 21 roku życia, a biernem prawem wyborczem w 24 roku życia, bez żadnych różnic i ograniczeń, wolności wyborów, zwłaszcza przez skasowanie urzędowej karty głosowania.

W sprawach społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w sprawach rolnych, Klub Ludowy winien stać wiernie i nieustępliwie w obronie interesów ludu, nawet wbrew interesom większej wartości i kapitalistów.

Zgromadzeni wzywają Klub Ludowy do walki, nie cofając się przed żadnymi środkami, gdyby które z najważniejszych żądań ludowych, zwłaszcza dotyczących sejmu, miało być przez większość Rady Stanu obalone.

Wezwanie p. Antoniego Kujawy członka Klubu Ludowego w Radzie Stanu.

Znajdujemy je w tejże „Gazecie Ludowej“:

Bracia chłopi, gdziekolwiek jesteście i do jakiegokolwiek należycie stronnictwa, ocknijcie się, obudźcie i popatrzcie trzeźwo, co się koło was dzieje. Powiedzcie głośno i otwarcie, że nie chcecie żadnego senatu, ani pańskiego rządzenia, ale chcecie mieć Polskę demokratyczną — ludową, a droga do niej prowadzi przez jednoizbowy sejm, oparty na powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem prawie głosowania. Na każdem zebraniu, czy to kółka rolniczego, czy jakiegoś innego towarzystwa, uchwalajcie rezolucje za jednoizbowy sejm — a jak się w kraju podniesie wielka burza przeciw zakusom to i nasi wielmoże nie odważą się iść wbrew woli ludu.

„Już ostatnia chwila, ale jeszcze czas, aby nie dopuścić do panowania magnaterji w Polsce. Jeżeli tę chwilę prześpimy, to potem długie lata musimy odrabić to, co dziś zaniedbaliśmy“.

Są to oba bardzo szczere i zdecydowane głosy. I stronnictwo Ludowe radykalniej i silniej nie przemawia.

Chłopi Królestwa Polskiego za republiką.

Relacje przybyłych ze wsi do Warszawy członków klubu ludowego wskazują, że wśród włościan wzmaga się nastrój radykalny i republikański. Wieś z coraz większym zaciekawieniem śledzi wypadki polityczne. Chłopi bardzo silnie opowiadają się za radykalną polityką.

Szczególnie zdecydowaną jest opinja w powiatach gostyńskim i kutnowskim, które p. Kujawa, członek Rady Stanu, przemierzył wszerz i wzdłuż. Takie same wiadomości nadchodzą z lubelskiego, łódzkiego i innych okolic. Chłopi coraz częściej oświadczają się za republiką, bo „król może być dobry, a syn do niczego, a prozydenta przecie się wybiera“. Działa tu przykład Stanów Zjednoczonych.

Znamienny dokument w sprawie eksmisji.

W „Głosie Narodu“ znajdujemy pismo Ces. Niem. Gen. Gub. Warsz. do Królewsko-Polskiego Ministra Sprawiedliwości w sprawie zarządzeń władz okupacyjnych, sprzecznych z zarządzeniami władz sądowych polskich, z którego podajemy ciekawsze ustępy:

„Zarządzenia Gubernatora Wojskowego w Mławie z dnia 4 lipca 1918 r. były mi wiadome. Były one przezemnie wyraźnie aprobowane i zalecone innym Gubernatorom Wojskowym dla naśladowania w podobnych wypadkach. Z tego powodu aprobuję też analogiczne zarządzenie, przedsięwzięte przez Gubernatora Wojskowego we Włocławku.

Jest więc stąd widocznem, że ja oczywiście zapatruję się na stan prawny w sposób wręcz odmienny od przedstawionego mi przez Ministerstwo Sprawiedliwości stanowiska prawnego.

Królewsko-Polskie Ministerstwo Sprawiedliwości przeocza bowiem widocznie całkowicie, że w art. 1 patentu z dnia 12 września 1917 r. wyraźnie postanowiono, iż z punktu widzenia prawa międzynarodowego stanowisko władz okupacyjnych pozostaje nienaruszonem. Z tego stanowiska Rzeszy niemieckiej jako władzy okupacyjnej, wynika prawo do wydawania wspomnianych zarządzeń przez gubernatorów wojskowych.

Muszę z naciskiem zaznaczyć, że teren Jenerał Gubernatorstwa Warszawskiego stanowi jeszcze kraj okupowany przez wojsko Rzeszy niemieckiej, który pokój brzeski pozostawił Rzeszy niemieckiej do dyspozycji. Skutkiem tego niemieckie władze wojskowe w Jenerał Gubernatorstwie, mają prawo i obowiązek czuwania w kraju nad niemieckimi interesami wojskowymi, przytem na pierwszym planie winno być utrzymanie spokoju, bezpieczeństwa i ładu, którym zagrażały masowe eksmisje ubogich lokatorów; z tego powodu musiały tem przeciwdziałać niemieckie zarządzenia wojskowe.

Użytek z tego zrobiono w wypadkach omawianych w celu ochrony ubogiej ludności i mniemam, że to powinno też było leżeć w interesie Królewsko-Polskiego Rządu.

Nie mogę też przyznać, ażeby przez to powaga Królewsko-Polskich sądów ucierpiała lub w przyszłości cierpieć mogła.

Urządzone przez niemieckie władze wojskowe wstrzymanie wykonania wyroków, Królewsko-Polskie sądy winny przyjąć jako konsekwencję trwającej jeszcze w kraju niemieckiej okupacji wojskowej“.

Wyjęci z pod sądów polskich.

W dzienniku urzędowym ministerstwa sprawiedliwości szef cywilnej administracji niemieckiej ogłasza komunikat, że od kompetencji polskich sądów wyłączone są sprawy, w których biorą udział osoby należące do niemieckiego orszaku wojskowego. W skład tego orszaku wchodzą wszyscy urzędnicy i pracownicy zarządu szefa cywilnej administracji niemieckiej, chociażby nie byli poddanymi państwa niemieckiego

Deklaracja Związków Zawodowych u Kanclerza.

W Nowej Gazecie czytamy. Wczoraj po południu kanclerz Rzeszy przyjął na dłuższej konferencji w sprawie sytuacji ekonomicznej i politycznej delegację, złożoną z 6-ciu przywódców związków zawodowych. Delegacja składała się z następujących panów: Legiena z Berlina, Waldeckera z Bochumu, Thomasa z Frankfurtu nad Menem. Schmidta z Berlina, Pasplowa z Hamburga i Metzschke'go z Altenburga. Na konferencji obecni byli również: sekretarz stanu Walraf, v. Waldow, bar. v. Stein i przedstawiciele ministerjum wojny i urzędu wojennego, Przywódcy związków zawodowych przedstawili życzenia i zobrazowali cierpienia reprezentowanych przez nich warstw robotniczych. Kanclerz Rzeszy podziękował delegacji za szczerość i w związku z tem poruszył ogólno-polityczną część spraw, o których mówili przedstawiciele związków zawodowych.

Parę słów pod adresem społeczeństwa radomskiego.

Nie od paru dni, tygodni, lecz już od miesięcy napływa z Rosji szeroka fala reemigrantów. Jednych gna strach przed szalejącą rewolucją, bolszewizmem, drugich, a przeważnie biedotę, która nic do stracenia nie miała i niema, ciągnie tęsknota do rodzinnego kraju. Jedni wracają z często poważnemi zapasami gotówki, a nawet herbaty, tytoniu i t. p. drudzy wracają tylko z nadzieją, że przecież w odradzającej się ojczyźnie znajdą pracę, pomoc, lub opiekę ziomków i społeczeństwa. Lecz po powrocie do kraju, po przebyciu piekła kwarantanny, podróży koleją, zameldowań się i t. d. spotrzegają wreszcie, że są pozostawieni jedynie sobie, zdani na łaskę i niełaskę losu. Tutaj, w tej śnionej na obczyźnie Polsce, nie znajdą nic, nikt ręki do nich nie wyciąga, nikt im nie służy radą, lub tak często konieczną pomocą. — Spotykają się z zupełną obojętnością, często nawet z wyraźną niechęcią rodaków, bojących się konkurencji ze strony przybyszów.

I oto co dzisiaj widzimy, co obserwujemy? — Nową, zupełnie dobrowolną emigrację do Rosji, tej „ciemnej Rosji bolszewickiej, pełnej gwałtów, mordów i znęcań się nad Polakami“. Ta nowa emigracja, to nowy policzek wymierzony społeczeństwu polskiemu przez ich własnych rodaków. To dobrowolne wyrzeczenie się społeczeństwa polskiego całego szeregu obywateli, którzy dzisiaj chcąc pracować i zarabiać, chąc żyć, muszą wracać do Rosji, muszą iść, skazani na wynarodowienie, wycierać kąty u obcych.

I tutaj należy zapytać, co się u nas robi dla reemigrującej biedoty? rządzone dzisiaj przez Rady i jednostki z wyboru społeczeństwa, opracowały jakiś projekt; czy też dały inicjatywę w kierunku niesienia pomocy powracającym rodakom?.. A może powstał Komitet Obywatelski? — Nic absolutnie nic społeczeństwo nie zrobiło i nic nie robi. Zabrakło dzisiaj „Tatjanowskich“ funduszów. Przestały istnieć komitety, a zarządy miast, poza kiepską gospodarką na własnym podwórku, mało co robią, sejmiki, jak naprzykład radomski, od roku się organizują.

O pomocy dla reemigrantów nikt nie myśli, a czas już wielki się przebudzić, czas, aby nasi działacze społeczni, nie ci co ich nęcą tytuły prezesów, ale ci co naprawdę czują i rzetelnie pracują podjęli pracę w kierunku i pomocy biedocie, podali rękę braciom powracającym z Rosji. Czas, aby nasi możni, ci na świecznikach i ci co w prze pastnych kieszeniach kryją mamonę, zechcieli sypnąć pieniędzmi, bez oglądania się, jak dawniej, na jałmużnę Tatjanowskich Komitetów, a dzisiaj na te sumy, jakie ofiarują gen. Beseler i inni

Z miasta.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Męskim gimnazjum Filologicznym. W dniu 16 b. m. rozpoczął się rok szkolny w gimnazjum męskim uroczystym nabożeństwem w kościele Marjackim odprawionym przez prefekta gimnazjum — Ks. Ekierta, w dniu 17 rozpoczęły się wykłady.

Osobiste. Onegdaj przejazdem do Piotrkowa przybył do Radomia gen. Dowbor-Muśnicki, towarzyszył mu adjutant Propka. Z powodu braku kwater zatrzymali się w hotelu Polskim. Gen. Dowbor-Muśnicki odwiedził Szkołę Handlową Żeńską, gdzie jest dyrektorem jego były sekretarz p. Sołtyk, i ofiarował na budowę gmachu własnej Szkoły 5 tys. rubli.

„Swietlice“. Brak opału i światła który się już dał odczuć zeszłej zimy, będzie jeszcze dotkliwszy w tym roku. Celem zaradzenia choć częściowo złemu już od roku istnieją w Warszawie t. zw. „świetlice“, t. j. lokale gdzie pewne warstwy społeczeństwa mogą się ogrzać i korzystać z ciepła i światła. Szczególnie ważne są tego rodzaju urządzenia dla uczącej się młodzieży, zmuszonej często w zimnych lokalach, przy nader skąpym świetle odrabiać zadane lekcje narażając swe zdrowie. Kilka osób nosi się z zamiarem zorganizowania i u nas takich świetlic, na przeszkodzie im stoji brak odpowiednich lokali. Czyby nie mogły zająć się tą sprawą rozmaite instytucje dobroczynne i filantropijne, którym łatwiej będzie myśl te urzeczywistnić?

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego. W niedzielę ubiegłą wystawiono operetkę w 3 aktach, „Robert i Bertrand“ rzecz bardzo nie treściwa, lecz napisana lekko, z humorem: Zagrana była b. dobrze. Doskonała była p. Kossakowska w roli Pani Calepin. Bardzo sympatycznie zagrała p. Józefowiczowa rolę Michałka p. Trojanowska grała dobrze, śpiew jednak był mniej udatny, głos Jej bowiem nie nadaję się do tego rodzaju rzeczy. Panowie grali koncertowo. Doskonały typ Ippelmajera stworzył p. Piekarski. Pan Wołowski i Horski swą znakomitą grą ściągali huragany śmiechu szczerego i innych oznak zadowolenia publiczności wyrażanych „rękami i nogami“. Bardzo dobrze grali pp. Kisielewski i p. Szelągowski. Reszta przyczyniła się do stworzenia dobrej całości.

Pięknie tańczyła p. Popielewska walczyka klasycznego z szalem.

Dzisiaj po raz drugi i ostatni arcyzabawny i wesoły „Robert i Bertrand“ z Wołowskim i Horskim w rolach tytułowych. Oprócz nich udział przyjmuje całe towarzystwo z nowozaangażowaną artystką p. Trojanowską na czele. „Robert i Bertrand urozmaicony jest tańcami: „Hu-sia-siu-sia na bosaka„ — Wołowski, Horski, polka komiczna ensemle i walc klasyczny—pp. Popielewska.

We czwartek „Ach ta wiosna“ operetka Straussa, która będzie wystawioną w Radomiu po raz pierwszy i zapełni bezwątpienia po brzegi salę, gdyż daną będzie na benefis uzdolnionej i rokującej duże nadzieje, wodewilistki, p. Józefowiczowej.

W sobotę „Carewicz“ Zapolskiej. W niedzielę „Cygańska miłość“. W poniedziałek „Szalona dziewczyna“. W próbach: komedja „Dola, operetka „Sulamita„ i opera „Sprzedana narzeczona.

„Miraż“. Teatr „Miraż“ przybrał nowe oblicze, lecz jakże inne od onego dawnego „Mirażu“. Gdzież jest żywy humor, gdzie satyra, gdzie wreszcie piękny śpiew i deklamacja?

W poniedziałek dano farsę „Skandal u państwa Boulingrin“, którą odegrano zupełnie dobrze. Rzecz sama jednak strasznie pachnie kinematografem. W drugiej części góruje p. Kosińska wykonywując ze zwykłą sobie swobodą i temperamentem no i milutkim głosikiem kuplet „Abi zić“, i nieśmiertelnego „Generała“, który zawsze jest mile słuchanym. Dobry jest p. Rzęcki, który z czuciem i doskonałą dykcją wypowiedział wiersz Słońskiego „Dziś“. Radzimy p. Rzęckiemu wybierać rzeczy nastrojowe, gdyż te bardzo dobrze robi. Pan Krawczyński śpiewa rzeczy miljon razy słyszane w Radomiu. Dekoracje w drugiej części pozostawiają wiele do życzenia.

Daleko „Mirażowi“, ażeby można powiedzieć pewną gwarą, że jest: „klasa — w klasie“. Mamy jednak nadzieję, że Dyrekcja w niedalekiej przyszłości postara się o rzeczy lepsze.

„Corso“. Dyrekcja teatru zamówiła na pierwszy program przepiękny obraz „Carska Faworyta“ dramat dworski w 6 aktach, na tle zakulisowego życia cara Mikołaja II go. Dramat ten—wykonany przez nasze najwybitniejsze siły artystyczne z Józefem Węgrzynem — w roli „Carewicza“. Do drugiej części programu Dyrekcja angażuje podobno i niektóre siły dawnego „Mirażu“.

Teatr Popularny. W sobotę odbyło się przedstawienie inauguracyjne na program którego dana była komedja w 3 aktach p. t. Świat bez mężczyzn. Rzecz sama bardzo dobra, zagrana byłaby dobrze gdyby nie trema, a u niektórych z grających nieobjęcie pamięciowo ról. P. Sułkowska, jakkolwiek zwykle gra dobrze, tym razem łamała się t. j. wychodziła częstokroć z typu zakreślonego rolą. Krystyna i Paulina były niezgrane. Doskonale grali pp. Zioło w roli stróża i p. Gajewski w roli listonosza wykazali swą grą dużą ilość swobody i temperamentu, szczególnie p. Zioło, szkoda tylko że był zbyt niedbale ucharakteryzowany. Bardzo dobrze grał p. Woźniak rolę Dr. Mizdrzyckiego. Dobrzy byli pp. Potkański w roli Czulczykiewicza i p. Chmielewski w roli ślimaczka. Pan Soczek w roli Dr. Aurelego wyszedł blado.

Dyrekcja dokłada wszelkich starań ażeby możliwie uprzyjemnić czas swym bywalcom, wybierając doskonałe sztuki do swego repertuaru, mamy nadzieję ze zrozumieją ludzie dobre chęci dyrekcji i na przyszłość bardziej zaludnią salę tego miłego teatrzyku.

Koncert Henryka Melcera. W poprzednim numerze „Kroniki“ we wzmiance o koncercie p. Melcera omyłkowo umieszczono nazwisko „Helcera“, co niniejszym prostujemy.

Z kraju.

Niemcy z Wołynia przesiedlają się do Prus książęcych. Sejm pruski przeznaczył dotąd ogółem 1 miliard marek na cele pośpiesznej odbudowy Prus książęcych.

Odbudowa kraju jest naogół na ukończeniu, co stwierdziła komisja sejmowa w czasie objazdu.

Między innymi przygotowano wszystko dla osadzenia w Prusiech książ. kolonistów z Wołynia, którzy dotąd przesiedlili się w liczbie 20 tysięcy osób. Większość powracających rozmieszczono na razie po wsiach jako robotników rolnych.

Klucz od bram cytadeli warszawskiej przysłał pod adresem prezesa gabinetu, p. Steczkowskiego, mąż zaufania Rady Regencyjnej w Moskwie, p. Al. Lednicki. Klucz ten poza wartością historyczną, odznacza się również pięknem odrobieniem i rysunkiem, zwłaszcza w górnej części. Klucz ten ma trzy czwarte łokcia długości i waży 11 funtów. W katalogu przedmiotów, odzyskanych przez komisję zabytków sztuki, zamieszczono go pod numerem pierwszym.

Rada miejska bez żydów. Prasa żydowska zaznacza, że w Zduńskiej Woli naczelnik powiatu zwołał zebranie radnych i prosił radnych żydowskich o wyjaśnienie, dlaczego nie uczestniczą w posiedzeniach. Żydzi ci oświadczyli, że przyczyną jest odmówienie wyboru 2 żydów na ławników do sądu pokoju i że o ile nie otrzymają tych mandatów z wyboru Rady, to do niej nie powrócą.

Drożyzna mieszkań w Warszawie, dotychczas tam nieznana, daje się obecnie bar-

dzo odczuwać. Właściciele domów—donoszą dzienniki warszawskie—korzystają z silniejszego napływu emigrantów z Rosji zaczynają pokazywać rogi. W obecnym czasie ceny na lokale doszły w Warszawie do takiej wysokości, o jakiej się jeszcze nie słyszało. Za 3 pokoje, nawet zdala od centrum miasta, niektórzy właściciele domów pozwalają sobie żądać 2.600 marek.

Zjednoczenie Ludowe, a Stronnictwo Ludowe. „Gazeta Poranna" donosi: Zjednoczenie Ludowe zdradza chęć wejścia w ścisłą, nawet orgaizacyjną łączność z Pol. Stronnictwem Ludowym. Podziela w zupełności jego radykalny program społeczny, politycznego zaś nie pesiada wcale, a raczej zmienia go od wypadku do wypadku. Konferencje porozumiewawcze między obydwoma stronnictwami ciągną się już od miesiąca, nie doprowadziły jednak do żadnego konkretnego rezultatu.

Piękna inicjatywa Dygasa. Z Warszawy donoszą. Znakomity tenor opery naszej p. Ignacy Dygas, podjął inicjatywę, która niewątpliwie znajdzie posłuch śród koła miłośników sztuki i wywoła naśladownictwo poważniejszych artystów. Mianowicie p. Dygas zwrócił się do publiczności, pragnącej go darzyć kwiatami z apelem, aby miast tej owacji odpowiednie kwoty składała redakcjom pism na cele dobroczynne.

Z obawy przed głodem. Z Koalicji donoszą: Z obawy przed głodem ludzie ostatnimi groszami skupują w okolicy zboże po 1.000 do 2.000 kor. za korzec, przewożą je w nocy do miasta, przyczem muszą się jeszcze dobrze opłacać w drodze rozmaitym strażom i posterunkom.

Kto kupuje domy. Z Sosnowca donoszą Od czasu ożywionych tranzakcji za kupno i sprzedaż nieruchomości; ostatnio kupiło domy 17 kapitalistów 27 właścicieli posiadających przedtem własne domy, 28 spekulantów, 7 piekarzy, 9 rzeźników i 10 pozamiejscowych mieszkańców ogółem przeszło w ręce nowonabywców 116 nieruchomości.

Ze świata.

— Puchlina głodowa w Wiedniu. Z Wiednia donosi nasz korespondet, że szpitale wiedeńskie zapełnione są chorymi na puchlinę głodową. Dotąd choroba ta szerzyła się tylko w okręgach przemysłowych w Czechach, gdzie z każdym tygodniem się wzmaga.

Mili goście w Lipsku. Wśród prawdziwie wojennej reklamy odbył się tegoroczny jarmarg w Lipsku, podobno przy udziale bardzo wielkiej liczby gości z różnych ston.

Jacy goście znajdowali się w tej wielkiej liczbie jarmarkowiczów lipskich, o tem poucza kronika policyjna, która zapisuje takie objawy: W restauracji kolejowej zginąło w ciągu tygodnia 500 łyżek; w pewnym hotelu „zginęła" prawie cała bielizna z pościeli i wszystkie portjery.

To bywa.

Szczęśliwy adwokat. Pisma budapesztańskie donoszą, iż tamtejszy adwokat dr. Eu-Benjusz Gal, specjalista w sprawach karnych, zarobił na obronie wojennych lichwiarzy towarowych przeszło 2 mil. kor. Za obronę dyr. Riemera dostawcy sukna dla wojska, oskarżonego o oszustwo, otrzymał 300.000 kor., a za przeprowadzenie sprawy Odescalchi'ego 500.000 kor. Ks. Odescalchi popełnił samobójstwo, uchylając się w ten sposób od procesu o nadużycie przy dostawach dla wojska.

Ogłoszenia.

„Polska" pana Dunina.

W ostatnim numerze „Piasta" organu ludowców galicyjskich zamieszcza pan H. Wyrzykowski, członek Rady Stanu następujący list:

„Wychodzi w Warzawie pisemko tygodniowe „Polska", redagowane i wydawane przez osławionego p. Wacława Dunina, starszego referenta ministerstwa spraw wewnętrznych przy współudziale niejakiego pana Dzielskiego. P. Dunin wsławił się tem, że już przez trzy partje ludowe przewędrował; z niektórych sam ustąpił, z niektórych zmuszony został do ustąpienia, a czwartą obecnie z wielkim mozołem kleci. Nie bardzo mu się to udaje, bo na frazesy, rzucane przez niego, lud wiejski w Kongresówce się już nie weźmie. Przeciwnie, z wielką ostrożnością i podejrzliwością odnoszą się uświadomieni chłopi do gazetki pana Dunina, bo propaguje on tam ni mniej ni więcej, tylko zbankrutowaną już doszczętnie prusofilską politykę różnych „Gońców", „Głosów" i t. p. piśmideł. W robocie tej dzielnie sekunduje mu p. Dzielski, z którym przy dogodniejszych okolicznościach oddzielnie się rozprawimy. W ostatnich czasach rozpoczął pan Dunin zaciekłą kampanję przeciwko Zjednoczeniu Ludowemu oraz Klubowi Ludowemu w Radzie Stanu, specjalnie zaś przeciwko mej osobie, za zbyt radykalną i demagogiczną — jego zdaniem — politykę. Kampanja p. Dunina przeciwko nam, najwyżej może wyjść nam w opinji publicznej polskiej na korzyść, gdyż pan ten ma już ustalowe imię. Najważniejszem i najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że w akcji tej *pomaga p. Duninowi cenzura niemiecka*, która bez miłosierdzia skreśla wszystko, co demaskuje politykę tego pana. Pozwala się p. Dininowi dyskredytować w swem pisemku pewne niedogodne dla polityki niemieckiej grupy i osoby i w ten sposób stara się wpływać na urabianie opinji na wsi.

Nic tu jednak p. Duninowi nawet cenzura niemiecka nie pomoże. Chociaż rozsyła on swe pisemko do urzędów gminnych i księży, ma on w Kongresówce już tak wyrobioną opinję, że nawet przy współudziale wszystkich prusofilskich pismaków ze wszystkich ziem polskich daleko nie zajdzie. O tem może być pan Dunin rzetelnie przekonany".

Jak w Niemczech zwalcza się brak mieszkań?

Podczas gdy u nas z każdym dniem podnoszą się coraz głośniejsze i liczniejsze skargi na brk mieszkań, dający się ludności coraz dotkliwiej odczuwać; ale nic się nie robi dla zaradzenia złemu—zainteresuje pewno następujące doniesienie „Berl. Tagblt" stanowiące ilustrację akcji podjętej na tem polu przez miasta niemieckie.

Rada gminy Adlersdorf na ostatniem posiedzeniu uchwaliła daleko sięgające zarządzenia mające na celu zwalczanie mizerji mieszkaniowej.

Między innemi asygnowała Rada z kasy gm. 200.000 mk. na budowę mieszkań i oddała na ten cel odpowiednie parcele Nadto gmina przystępuje jako członek z kapitałem 30.000 mk. do tworzącego się tow. akc. budowy domów. Budowle, wznoszone przez gminę, nie będą to żadne baraki ani domki drewniane, ale budynki żelazo-betonowe. Będą one zawierać obok małych mieszkań także mieszkania t. zw. średnie o 3—4 pokojach.

Pogłoski o zmianach w rządzie niemieckim.

„Voss. Ztg", pisze o pogłoskach, tyczących się ustąpienia kanclerza Hertlinga i zamianowania jego następcę dra Solfa, powiada że niema sensu mówić narazie o jakichkolwiek zmianach, jak długo niewiadomo nic pewnego.

„Leipziger Tagblatt" donosi z Wiednia że wiedeńskie koła polityczne sądzą, iż tak w Wiedniu, jak w Berlinie, zajdą ważne zmiany na kierujących stanowiskach, Hr Hertling ustąpi miejsca drowi Solfowi, Obiega też pogłoska, że posłowie Erzberger i Scheidemann jako zastępcy swoich stronnictw wstąpią do rządu.

Z książek, pism i broszur.

„Kultura Polki". № 38, zawiera treść następującą: O zadania lewicy. — K. L.: Obraz obecnej Rosji: — L. Wasilewski: Tworzenie się narodu ukraińskiego. — B. Straszewicz: Bankructwo bolszewizmu i aktywizm polski. — Losy żołnierza polskiego. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński". — Radom.